Młodzież Katolicka

Dwutygodnik dla katolickiej młodzieży pozaszkolnej

Redakcja: Katowice, Marszałka Piłsudskieg 58

Bezpłatny dodatek „Gościa Niedzielnego“

Nr. 2 | Katowice, 27 stycznia 1928 | Rok IV

Po przyjaźni — przestroga dla druchen i druhów!

Otóż karnawał w całej pełni! Od zabaw aż się roi, każdy niemal, młody czy stary, chce się wytańczyć, żeby w Wielkim Poście tem ciszej i pobożniej czas spędzać. Różne towarzystwa i organizacje urządzają dla swych członków „taneczne wieczory“, które — o dziwo! — sięgają ranka, wykluczając byt nocy. Mniejsza z tem, gdy przypadają one w dzień powszedni, ale jeśli kończą się w niedzielę czy święto rano, można przypuszczać, że wielu ich uczestników opuszcza Mszę św., jak gdyby przykazanie kościelne nie obejmowało czasu karnawału. Wstające z mroków nocnych słońce zagląda ciekawie w twarze wybladłe, zmęczone, syte tańców, rozmów, uśmiechów, a spragnione wspólnego każdemu stworzeniu spoczynku, snu. Nie można potępiać zabaw, o ile są uczciwe, nienaganne, tak, że nawet przeciwnicy ich nie mogą im żadnych wykroczeń przeciw moralności zarzucić. Skoro Chrystus Pan był obecnym na godach w Kanie, to tem samem i każdy z nas może bez skrupułów brać udział w zabawach, byle duch nasz czuł przy sobie ustawiczną obecność Bożą, bo wtedy z pewnością nie ośmielimy się dopuścić tego, co wywołałoby na nasze twarze rumieniec wstydu lub zmusiło nas do spuszczenia oczu, wstydzących się prawdy. Jeśli taka reguła bawienia się obowiązuje każdego chrześcijanina-katolika, to ileż większą uwagę musi zwracać na swe zachowanie dziewczę młode i młodzieniec i to jako członek tak pięknej organizacji, jaką jest Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Każdej chwili i w każdej okoliczności, w każdem towarzystwie druh i druchna muszą odznaczać się przykładem dobrych, cnotliwych obyczajów, wierni hasłu „Bogu służ“ i „Gotów“. One jak tarcza mają osłaniać was przed możliwemi napaściami złego, które na zabawach niestety często się zdarzają. A więc bawcie się ochoczo, lecz z Bogiem i pamięcią o waszej godności. Jeśli macie już w programie zabawę karnawałową, to ją urządźcie, byle oszczędnie, aby nie nadwerężać kasy Stow., która zazwyczaj jest skromna. A nawet gdybyście obracały tysiącami, wiedzcie, że tyle jest potrzeb w świecie, tyle pięknych celów, na które możecie je spożytkować, że naprawdę macie obowiązek pieniędzy nie marnować. W waszych stowarzyszeniach zdałyby się one na większy aborament „Przyjaciela Młodzieży“ i „Młodej Polki“, na odznaki, czy mundurki, a w lecie użyć je można na wycieczki lub kolonje. Przytem pamiętajcie, że druchnom, wogóle organizacjom żeńskim nie przystoi zapraszać na swe zabawy jakichkolwiek towarzystw męskich, przeciwnie, przynosi to im ujmy. Może to tylko uczynić patronat, składający się z osób starszych, a zatem nie ściągających na siebie podejrzeń, które tak łatwo ściągnąć może na siebie młode dziewczę. A rugujcie też z waszych zabaw modne, obce tańce, a natomiast rozpowszechniajcie nasze dawne prawdziwie piękne tańce narodowe. A po zabawie napiszcie do „Młodzieży Katolickiej“, jak ją spędziłyście i czy jej i sobie samym nie macie nic do zarzucenia.

Na marginesie

Żydowska reklama.

Dwie potęgi istnieją na świecie, pieniądz i prasa. Tak prasa jak i kapitał służy po części sprawie chrześcijańskiej, bo choćby tylko wspomnieć o propagandzie misyjnej, to już mamy oczywisty dowód, że sprawy Boże mają na swych usługach te walory. Jednakże większość pieniędzy i prasy opanowali żydzi i pomimo że stanowią na świecie cząstkę ludności, to jednak wywierają na bieg spraw życiowych przemożny wpływ. Kogo prasa żydowska zrobi wielkim, ten się naprawdę stanie głośnym a choćby był Bogu ducha winien. Niektórym nawet umią wmówić, że jest nadzwyczajnym okazem ludzkim i postawić go na wysokim piedestale ku uciesze ulicznej gawiedzi. W robieniu reklamy dla swoich lub sobie oddanych ludzi, prasa żydowska wodzi prym, dlatego dobrze będzie, gdy na różne przechwałki gazet zapatrywać się będziemy więcej krytycznie.

W ostatnich dniach prasa paryska i berlińska pełna była komunikatów, anegdotek i sprawozdań o młodzieniaszku nazwiskiem Jackie Coogan (Żeki Kugen). Najdrobniejsze szczegóły, każde opatrzne lub głupie nawet wypowiedzenie się jego wobec reporterów dziennikarskich opublikowano i podawano czytelnikom. Cóż też to za ciekawa musi być postać z tego chłopaka, jakich odkryć, jakich czynów bohaterskich musiał się stać powodem, że się nim tak interesują? Nic podobnego nie zrobił, tylko mamy tu dowód, co prasa umie nawet z dziecka zrobić, byleby tylko było podłoże sprytu żydowskiego.

Jackie Coogan, jako czteroletni chłopak, wstąpił do filmu i tam pokazywał swoje zdolności aktorskie. Kto zna temperament i wrodzoną śmiałość żydowską, ten wie, że to żydziątko mogło, mając 4 lata, stroić minę, robić grymasy, dokazywać łobuzersko i to przed aparatem filmowym, by potem zajaśnieć na ekranie. A stąd już droga otwarta do popularności i sławy. Atoli prasa żydowska zrobiła z niego niebywałego człowieka. I na ten tryk wpadło dużo ludzi, dając wiarę gazetom. Pomimo, że Coogan ma obecnie 14 lat i już ról dziecięcych odgrywać nie może, jednak jeździ z rodzicami po stolicach Europy i produkuje swoje zdolności w kabaretach. Dorobił się ten młodzik miljonowej fortuny, pomimo, że nie wsławił się żadnym szlachetnym czynem, nie dokonał żadnego epokowego odkry-

cia. A do miljonów dolarów dochodzą kaprysy nieokrzesańca. Już jako ośmioletni chłopiec zwiedził niektóre stolice Europy i bywał przyjmowany przez ministrów i prezydentów państw. Oto przykład, jak żydzi umieją konsekwentnie komuś wyrobić opinję, nakażą wprost kłaniać się pajacowi swemu, inaczej powieszą torbę z pieniędzmi wyżej.

Jackie Coogan w ostatnich dniach, jak piszą gazety, się zakochał i to w jednej tancerce. Rodzice coprawda na te amory nie są łaskawi, bo obawiają się, że przez to synalek nie będzie mógł już tyle swojemi figielkami zarabiać, atoli co mają czynić. Chłopak dostawa spazmów, tupie nogami i na złość mamusi odmraża sobie nos, to znaczy nie przyjmuje lekarstwa, gdy choruje na grypę. Poza zdolnościami aktorskiemi jak widzimy Coogan nie posiada żadnego innego talentu a przeciwnie jako rozpieszczony łobuz pastwi się nad otoczeniem. Jak trzeźwo więc trzeba patrzeć się na reklamę prasy żydowskiej. Wszak ona ani słowa nie pisnęła o wielkim bohaterze, prawdziwym męczenniku śp. ks. Franciszku Ksawerym Nicolan, który zmarł po 40 latach ciężkiej pracy jako misjonarz wśród trędowatych na wyspach Fidżi. „Gość Niedzielny" pisząc o świetlanej postaci w nr. z dnia 6 bm. kończy swoje uwagi tak: „Jakżeż wobec tego cichego, bohaterskiego kapłana nikną w cieniu czyny daleko i szeroko rozreklamowanych „bohaterów" przy różnych konkursach, olimpjadach, przelotach transatlantyckich wyprawach biegunowych czy podzwrotnikowych."

Słusznie! A jednak wyprawy biegunowe lub podzwrotnikowe mają cel naukowy na oku, są ważne i bohaterskie, oczywiście bohaterstwo śp. ks. Nicolan jest o niebo większe — ale jak małym wydaje się nam młody aktor filmowy lub kuplecista kabaretowy, który dla stosu dolarów i dla swych kaprysów pracuje?

Michał.

Franciszek Szczery.

Rycerz Boży William Doyle

1873—1917. (Dokończenie)

Kapelan wojsk irlandzkich.

1914! Czy Ojciec William będzie brał udział? Byłaby to doskonała okazja cierpień dla Chrystusa. W kapliczce domowej, przed tabernakulum radzi się Jezusa. A oto myśl radosna zabłysła mu w duszy: „Jeżeli polegnę, będę męczennikiem miłości!" Męczennikiem! To przecież myśl przewodnia całego życia, pragnienie dziecka, tęsknota nowicjusza!

Wkrótce przypinają mu „Krzyż wojskowy" (Military Cross). Bo William Doyle jest odważny. Bez hełmu, bez maski przechodzi wśród gradu pocisków ryku granatów. Śmieje się z śmierci, wyzywa ją! Wreszcie pułkownik daje wyraźny rozkaz, by się więcej szanował. Gdy najdzielniejsi chowią nosy za workami z piachem, on kładzie się w pierwszej, lepszej dziurze, śmieje się i żartuje. Zazdroszczą mu jego odwagi, a nie wiedzą, że on także ma w duszy śmiertelny strach, że uśmiech i żart kosztuje go krwawego wysiłku. Musi przecież dać dobry przykład. Zdarza się że gdy przyszła na niego kolej odpoczynku, słyszy, że zaczyna się „koncert". Zrywa się, bierze rower a pędzi ku swym „chłopcom", by być u nich w gorących chwilach. Droga jest straszliwie rozdarta granatami, które bezustannie spadają, a ci, co widzą pędzącego wśród tego piekła na rowerze człowieka, pytają się, czy to bohater, czy szaleniec.

Pewien oficer zwierza mu się z wielkiej zazdrości dla jego zimnej krwi, a jest zdziwiony, gdy Ojciec William się przyznaje, że on także często czuje w duszy najhaniebniejszy strach, że drży jak liść osiki.

Raz siedzi przy śniadaniu. W pobliżu wryje się granat. Trzech żołnierzy wpada w śmiertelnym strachu do niego. Biedny ksiądz robi żart, by ludziom dodać otuchy, potem je dalej. Nikt nie widzi, że on sam strachem przymiera a jedzenie tkwi w gardle.

Zdarzy się, że siedząc w miejscu dość bezpiecznym, widzi rannych na odsłoniętem polu, w gradzie kul. Waha się mocno. Wreszcie wyskoczy z okopu a biegnie ku konającym. W dzienniku pisze: „Biegłem jak najpodlejszy tchórz, a wracałem z szybkością ekspresu, co jeździ z Berlina do Ostende."

Nie jest to łatwo, być kapelanem polowym. Ale cóż nie uczyniłby Ojciec Doyle dla swych „dobrych, dzielnych dzieci"? W pochodzie nie używa nigdy konia. Wie, że jego chłopcy cieszą się, gdy idzie z nimi pieszo. Nieraz bierze plecak jakiegoś żołnierzyka któremu sił zabrakło, na swoje plecy. W okopach siedzi razem z żołnierzami, ma wszy jak oni, jest brudny jak oni; jak oni służy we śnie za miejsce spaceru dużym okopowym szczurom. Deszcz, śnieg, błoto, mróz wodę pod kolana, wszystko znosi Ojciec William z równą pogodą ducha. Ilekroć chciałby narzekać, wstydzi się swojej słabości, myśląc o biednych młodych żołnierzykach, którzy to samo milcząc znoszą. Pisze w listach: „Mówią, że wielbłąd jest zwierzęciem cierpliwem, ale „Tommy"*) mu dorówna. Posiada ogromną wytrwałość. Przychodzimy do jakiejś wsi. Ludzie wyszperają starą harmonijkę, a oto, po 60 kilometrach marszu zaczynają tańczyć szalony walec!"

Ojciec Doyle jest dumny ze swoich chłopców i podziwia ich. Umartwienia praktykowane w klasztorach są igraszki wobec tego, co żołnierz wytrwa. „W przyszłości, gdy znowu będę udzielał rekolekcje zakonnicom, spróbuję wymagać od nich kilka nocy bez snu i wieczerzy. Zobaczymy, co powiedzą! Porównam je z moimi chłopcami!"

Świętymi ci „jego chłopcy" zaiste nie są. Mają grube wady, kłną przez cały dzień a o dogmatach mają częstokroć dosyć mgliste pojęcia. Dla niejednego z nich Niebo jest „miejscem, gdzie się można napić do syta". Ale za to uczynki tych prostaków są złota warte a „moi misjonarze irlandzcy, chłopcy dziarscy, co z bronią na ramieniu kroczą lekkim, równym krokiem po błotnistych gościńcach, głoszą nieme kazania swoim przykładem swobody i równowagi, która może wyrość tylko na gruncie wiary katolickiej".

Ojciec Doyle jest wielkoduszny. Nie jest obraźliwy, nie zraża się szorstkością: Wybuch granatu zasypał pięciu żołnierzy naraz. Sierżant zaczyna ich wykopywać. Niema nikogo ku pomocy. Sierżant klnie głośno, ale pracuje w pocie czoła, by pomóc bliźnim. Ojciec William podchodzi a pomaga. Sierżant klnie dalej. Kapłan nie ma tego za złe. Przy najbliższej sposobności mówi pułkownikowi o dzielnym sierżancie, a ten otrzymuje order „dzięki swej wymowności".

Łzy stają w oczach, gdy się czyta, z jaką istnie ojcowską tkliwością kochał Ojciec William Doyle swoich chłopców: „Nieraz słowa rozgrzeszenia utkwiły mi w gardle ze wzruszenia a łzy skoczyły z oczu, gdy się schylałem nad mojemi dziećmi, by je zaopatrzeć." Oni zaś kochali go niemniej, pokrywali ręce jego pocałunkami: „Ach, Ojczulku, teraz możemy umrzeć, skorośmy ciebie widzieli." Nazywali go nie inaczej, jak „nasz mały Ojciec Doyle". Przecież „mały ojciec" był 1,77 m wysoki! Adjutant — kto był przy wojsku wie, że adjutanci nie są zbyt tkliwi — zwykł

*) „Tommy" nazwano żołnierzy armji angielskiej.

Podziękowanie.

Zarząd Okręgu Mikołowskiego Stowarzyszeń Młodzieży Katolicko-Polskiej składa Przewielebnemu Księdzu Tomali Sekretarzowi Jeneralnemu S. M. P.

NAJSERDECZNIEJSZE PODZIĘKOWANIE

za wszelkie trudy i prace tu pośród nas przez przeszło 6 lat i wyraża zarazem nadzieję że nadal pozostanie współpracownikiem w naszym Zarządzie.

Za Zarząd Okręgowy:

Adamczyk Wilhelm skarbnik okr. Szafraniec Emil sekretarz Ks. Olma Ks. patron

Markiefka R. prezes.

był mówić: „Mały ojciec Doyle zasługuje na „Krzyż Wiktorji"**) więcej niż ktokolwiek. Niema sposobu, by go z frontu wydostać". Wszyscy szanowali „małego ojca", nawet protestanci. Razu pewnego stoi Ojciec Doyle, oparty o żywopłot przydrożny, pisząc listy. Przechodzi żołnierz. Rozmawiają. Żołnierz idzie swoją drogą. Za chwilę wraca z miską pełną gorącej kawy:

—Proszę Ojca ogrzać się! Nie jestem ja z baranów Ojca, (był protestantem), ale wszyscy mamy wielkie przywiązanie dla Ojca... gdyby oficerowie traktowali nas jak Ojciec, życie nasze byłoby lepsze.

Najgorsza, w ogniu leżąca dziura staje się pewną, gdy on w niej siedzi:

— Proszę wejść, Ojcze, proszę wejść. Gdy Ojciec jest z nami, nie mamy się czego bać.

Ojciec William wskoczy do dziury, i korzysta z piekielnego hałasu wybuchów, by słuchać ich spowiedzi. Gdy w wielki czwartek potrzebuje straży dla Świętego Grobu, zgłasza się cała chmara. Są smutni, gdy im oświadcza, że może wziąć tylko dziewięciu. A było to po ciężkim dniu, pełnym trudów. Niewątpliwie Pan Jezus był uradowany ze swej straży honorowej.

Biedny chłopak leży na noszach. Obie nogi urwane. Ni jęku, ni skargi: „Czyli nie cierpię za drogą moją Belgję?" Ojciec Doyle klęczy przy nim i rozgrzesza. Konający daje jakiś znak, szepce: „Ach, Ojcze Doyle, Ojcze Doyle!" a ściska kochanego księdza za szyję. Tak bardzo go miłowali.

Męczeństwo.

Skąd ta tajemnicza siła, która zrobiła ze skromnego, nieznanego misjonarza, zdobywcę serc ludzkich, porywającego wszystkich ku Bogu? Otóż, Ojciec Doyle modlił się. Klęczał całemi nocami w okopach przed bursą, którą nosił stale ze sobą, by módz zaopatrzyć rannych żołnierzyków. Klęczał, modlił się za swoich chłopców, prosił o męczeństwo, ofiarował życie drogiej swojej Matce. Nie zapomniał przecież o owej karteczce, na której, jako nowicjusz, spisał najgorętsze pragnienie serca swojego, pragnienie męczeństwa. Zbliżała się chwila, gdy droga Matka w niebie miała wysłuchać jego prośby.

Było to dnia 16 sierpnia 1917 r. Brygada irlandzka od dwuch tygodni leżała w ogniu. Ojciec Doyle jest zawsze ze „swojemi dziećmi". Raz tylko pokazuje się w kwaterze generalnej. Nie chce ni jeść ni odpocząć. Wraca zaraz do okopów. Widzą go, schylającego się nad rannymi. Jest niestrudzony. Jęki, szlochania, charczenie konających otacza go ciągle. Wołają go jak dzieci ojca: „Ach, Ojcze Doyle, Ojcze Doyle!" O trzeciej po południu wraca do rezerwy. Lecz donoszą mu, że pewien oficer jest ranny. Bierze ze sobą dwuch ludzi i biegnie ku przednim okopom. Zaopatruje oficera, odnosi go z eksponowanego miejsca, w którem leży. W tej chwili granat wybucha. Ojciec Doyle jest zabity.

Mały William, który nie życzył sobie ciastka, by się umartwić, mały William, co bielił ściane w izbie chorej, co czyścił obuwie, by pomóc służącej, mały William już nie żyje.

William Doyle, nowicjusz z sercem pałającem miłością, misjonarz, ratujący dusze robotników, pokutnik, co czuwał i modlił się, gdy inni spali, bohater, co śmiał się i żartował, gdy drudzy truchleli, mały Ojciec Doyle poległ.

Żołnierzykowie irlandzcy płakali. Ale w Niebie była radość. Bo Królowa Niebios włożyła koronę męczeństwa na skroń rycerza Bożego.

**) „Victoria Cross" — najwyższy order angielski.

Doniesienia Związku Młodzieży męskiej i żeńskiej

1. Sekretarjat generalny już się przeniósł do Katowic na ul. Marszałka Piłsudskiego 20 (wejście od ul. Bankowej). Otwarty jest od godz. 10 do 18, z wyjątkiem niedziel i świąt. — Konto czekowe Związku Młodzieży Polskiej Męskiej jest nadal P. K. O. 300.297; Zw. Młodz. P. Żeńskiej P. K. O. 305.480.

2. Formularze sprawozdań rocznych muszą wszystkie S. M. P. przesłać do Sekretarjatu najpóźniej do dnia *31 stycznia br.*

3. Długi SMP. i składki związkowe muszą być zapłacone i to natychmiast!

4. W następnym numerze „Młodzieży Katolickiej" ogłosimy wykaz tych nieobowiązkowych Stowarzyszeń, które albo sprawozdań nie nadesłały albo składek nie uiściły. Zwracamy na to uwagę Zarządom oraz Szan. Patronatom.

5. Ks. sekretarz dwom stowarzyszeniom niespodziankę zrobił. Bez zapowiedzenia wpadł na ich zebrania. I cóż się stało? Druhowie również obdarzyli go miłą niespodzianką, mianowicie reprezentowało się S. M. P. Załęże świetną orkiestrą swoją i chlubną współpracą z ofiarnym patronatem. S. M. P. Panewnik zaszczyciło się punktualnością i bogatą pracą stowarzyszeniową.

Jeżeli wszystkie inne Stowarzyszenia tak pracują, niech się nie boją takiej niespodzianki, która je zapewnie nie minie.

6. W dniu imienin J. E. ks. Biskupa w imieniu Młodzieży złożyli życzenia ks. prałat Pucher i ks. sekretarz z delegacją młodzieży, ofiarując mu 7 pięknych róż jako symbol 7 cnót, któremi młodzież się ma odznaczać.

7. Naszemu kochanemu ks. prof. Tomali życzymy w dniu imienin — św. Jana Złotoustego — żeby Bóg utrzymał go przy zdrowiu i dalszej dzielnej współpracy z nami jak najdłuższe lata.

„Przez trzeźwość do potęgi Państwa."

Hasło takie zabrzmi w całym naszym kraju podczas „Tygodnia Propagandy Trzeźwości" w dniach od 1 do 8 lutego 1929 r. Jeśli kiedy, to szczególnie teraz właśnie takie hasło jest bardzo na czasie. Bo kto nie pragnie potęgi naszego młodego Państwa? — Potęgi, jaką dawniej cieszyła się nasza Ojczyzna. Aby cel ten osiągnąć, musimy zerwać z nałogami, które w historji czarnemi zapisały się głoskami. Nie ulega żadnej wątpliwości, iż nałóg pijaństwa należy do tych, co podkopały potęgę naszej kochanej Rzeczypospolitej. Dlatego też każdy obywatel, któremu dobro społeczne nie jest obojętne, powinien stanąć w szeregach tych, którzy wypisali na swym sztandarze „Przez trzeźwość — do potęgi Państwa" bez względu na osobisty stosunek do abstynencji.

Istniejące na Śląsku oddziały organizacyj przeciwalkoholowych zapoczątkowały tę trudną i tak potrzebną walkę z nałogiem pijaństwa i czynią starania, aby z szkodliwości anadużywania alkoholu zapoznać jaknajszersze warstwy społeczeństwa naszego przez urządzanie kursów, wystaw przeciwalkoholowych itp. W roku ubiegłym w sześciu większych miejscowościach naszego Województwa odbyły się takie wystawy, a w Katowicach kurs przeciwalkoholowy. Kurs jak i wystawy spełniły swoje zadanie. Pozatem nie zapomniano o nieszczęśliwych ofiarach pijaństwa, czyli o alkoholikach względnie o tych, którzy z ich winy cierpią biedę i hańbę. Albowiem otworzyliśmy w marcu r. ub. „Poradnię dla alkoholików", która sobie wyznaczyła za cel ratowanie alkoholików względnie ich rodzin.

Wszystko to, cośmy uczynili, było możliwe dzięki poparciu władz i społeczeństwa. Jednakowoż to jest tylko dobry początek. Ruch przeciwalkoholowy w Województwie naszem musi być znacznie rozszerzony; należy dążyć do tego, żeby w wszystkich większych miejscowościach Województwa naszego powstały placówki ku zwalczaniu alkoholizmu. „Im wyższa kultura w Państwie, tem intensywniejsza powinna być walka z alkoholizmem", powiedział pewien działacz w ruchu trzeźwości.

Zarząd Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej.

Jak wynika z załączonej odezwy, którą powyżej zamieszczamy, urządza się na całym obszarze Województwa naszego w dniach od 1 do 8 lutego rb. „Tydzień Propagandy Trzeźwości" pod hasłem *„Przez trzeźwość — do potęgi Państwa"*.

Kochani Druhowie i Druchny! Macie pokaźną liczbą kółek abstynenckich. Szerzcie wstrzemięźliwość w swoich szeregach i wśród znajomych. Zarządy S. M. P. zechcą z okazji Tygodnia Propagandy Trzeźwości na swem posiedzeniu ustalić w programie referat na temat o szkodliwości alkoholu. W razie braku referentów napiszcie do Związku, podając czas i miejsce zebrania.

9. Druchny! Od 11 do 15 lutego odbędą się rekolekcje dla panien. Znów nadarza się sposobność pokrzepić się na duchu. Która tylko może, niech ofiaruje 20 zł za utrzymanie w Domu rekolekcyjnym w Kokoszycach (stacja kolejowa Wodzisław). Związek przyjmuje zgłoszenia aż do 5 lutego br.

10. Nie zapomnijcie, druchny, do 31 bm. zgłosić robót na wystawę w Szopienicach.

11. Dnia 10 lutego odbędzie się o godz. 10-tej walne zebranie okręgowe w sali Sierocińca w Szopienicach. Szczególnie pp. prezeski, skarbniczki i zastępowe zaprasza się na nie. Cały zarząd jest również mile widziany. Odjazd z Katowic o godz. 9,40 albo tramwajem. *Ks. Sekretarz.*

Do każdego Druha dotrzeć musi „Przyjaciel Młodzieży"!

Z tym to apelem zwracam się w nowym roku do nowych zarządów S. M. P. Gdzie dotychczas był zarząd ruchliwy, tam też druhowie już abonowali „Przyjaciela Młodzieży". Na Śląsku Cieszyńskim niema druha, któryby nie czytał „Przyjaciela". Już na „Święto Młodzieży" popisał się najlepiej Związek Śląski! Poza stałym abonamentem zamówiono 3538 egzemplarzy! Najwięcej zamówiły S. M. P. Mikołów 330, Siemianowice 330, Dziedzice 300, Katowice-katedra 200, Tarnowskie Góry 200, Piekary Wielkie 150, Skoczów 150, Orzegów 100 i Radzionków 100. Z Okręgów zamówiono: Tarnogórski 760, Cieszyński 737, Mikołowski 626 i Katowicki 590. Wszystkich stałych abonentów było w 1928 roku tylko 1385.

Ja wiem, że i Wy, kochani Druhowie, którzy jeszcze nie znacie swego pisemka, chętnie je zamówicie.

Wpłacać należy naprzód. Zamówienia nadsyłać do Poznania: S. A. „Ostoja", ul. Pocztowa 15. PKO. 202.768. Abonament miesięczny wynosi 15 gr.

Doniesienia Związku Młodzieży męskiej

Mikołów. Staraniem Sodalicji Marjańskiej uczniów Państwowego Gimnazjum w Mikołowie odbyło się w niedzielę, 20 stycznia br. przedstawienie teatralne p. t. „Perła ukryta", poprzedzone występami chóru gimnazjalnego pod kierownictwem p. prof. Maślanki. Przyjemny ten wieczór rozpoczął się hymnem sodalicyjnym. Następnie wygłosił uczeń Masłoń przepiękną deklamację p. t. „Hymn do Najśw. Marji Panny" Karola Hoffmana. Wreszcie chór odśpiewał „Gaude mater", poczem rozpoczęło się właściwe przedstawienie. Dramat religijny z życia św. Aleksego wywołał prawdziwy zachwyt wśród publiczności, która hucznemi oklaskami dawała wyraz swemu zadowoleniu. Gra aktorów świetna, co świadczy nietylko o wielkim postępie sztuki scenicznej wśród młodzieży gimnazjum mikołowskiego, ale także o wysokim poziomie kulturalnym młodzieży uczącej się. Nic więc dziwnego, że sala była przepełniona szczelnie, a bilety wszystkie wysprzedane.

Nowa Wieś. W niedzielę dnia 13 stycznia rb. o godz. 16,50 odbyło miejscowe Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej swe pierwsze zebranie w bieżącym roku, połączone z kolędą, na które stawiło się 120 członków. Zebranie zagaił i przewodniczył patron Stowarzyszenia ks. K. Kałuża, zachęcając Młodzież w pięknych słowach do wytrwałej i intenzywnej współpracy. Po odśpiewaniu kilku kolęd przeczytano protokół z ostatniego nadzwyczajnego walnego zebrania, jakoteż sprawozdanie roczne przez sekretarza p. Szmatole, któremu udzielono absolutorjum. Przebieg i nastrój zebrania był nadzwyczaj miły. O godz. 6-tej wieczorem zakończono zebranie. — Nowemu Zarządowi życzy się wielkiej pomyślności i intenzywnej pracy. — Gotów!

Przyjaciel Stow.

Mysłowice. (Wieczorek gwiazdkowy w Stow. Młodz. Polsko-Katol. Męskiej.) W niedzielę, dnia 6 stycznia rb., urządziło miejscowe Stowarzyszenie Młodzieży Polsko-Katol. Męsk. wieczorek gwiazdkowy dla swych członków w sali Katolickiego Domu Ludowego. O godz. 16,30 zagaił druh prezes Kornek w obecności ks. patrona Bonka (który przybył z kolędą) i kilku członków patronatu hasłem „Gotów!", poczem odczytany został protokół z ostatniego zebrania przez druha sekretarza. Następnie przemówił do licznie zebranych druhów (bo aż 80-ciu) ks. patron, życząc zarazem wszystkim „Dosiego Roku". Potem odbył się wspólny podwieczorek, składający się z pączków i kawy, do tego otrzymał każdy druh jabłka i orzechy. Podczas całego uroczystego zebrania przygrywała orkiestra, składająca się z 3-ch druhów. Również odśpiewano kilka kolęd oraz wygłoszono kilka deklamacyi i żartów. Następnie przemówił do zebranych w serdecznych słowach członek patronatu p. Staimach, apelując do współpracy i zgody w Stowarzyszeniu, za co mu druh prezes w imieniu zebranych podziękował i prosił członków patronatu o dalszą opiekę i współpracę w kierunku rozwoju naszego stowarzyszenia. Na zakończenie odśpiewano hymn „Hej do apela wstanmy wraz". O godz. 19,30 zakończono uroczystość hasłem „Gotów!" *Sekretarz.*

Knurów. S. M. P. Knurów podaje adresy nowoobranych członków zarządu dla Stowarzyszeń chcących nawiązać z naszem bliższą korespondencję: Prezes — Jan Krauzy, Sienkiewicza 3; Sekretarz — Henryk Gwóźdź, Kościelna; Naczelnik Sportowy — Jan Nosiadek, Wilsona 52.

Zawada w Rybnickiem. (Założenie S. M. P.) W piątek, dnia 11 stycznia br. odbyło się zebranie o godz. 6-tej w Zawadzie celem założenia Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. Na zebranie przybył Kemendant Sportowy i prezes okręgowy nauczyciel p. Karuga, który wygłosił referat na temat: „Dlaczego młodzież powinna się skupiać w S. M. P. Następnie przystąpiono do wyboru zarządu: Patronem został kierownik szkoły p. Szymański Kazimierz, prezesem nauczyciel p. Nowak-Jan, sekretarzem p. Basista Leon, skarbnikiem p. Baron Leon, naczelnikiem sportu Baszton Henryk.

Lubliniec. W niedzielę, dnia 20 bm. urządziło S. M. P. Lubliniec swe doroczne walne zebranie. Praca, jak wynikało ze sprawozdań była owocna. W roku sprawozdawczym urządzono 21 zebrań plenarnych, w tem 3 zebrania uroczyste. Nabożeństw na intencję Stow. odbyło się 11, w tem dwa w Częstochowie z okazji wycieczki podczas Zielonych Świąt; 3 nabożeństwa odbyły się za zmarłych druhów. Wspólnie przystępowali do Spowiedzi św. i gen. Komunji św. druhowie 6 razy. Wykładów wygłoszono w roku sprawozdawczym 20, w tem dwa z przeźroczami. Deklamacji wygłoszono 14. Kółek istnieje przy Stow. 7, które na ogół pomyślnie pracują. W wychowaniu fizycznem i P. W. bierze udział około 50 członków. Święto Młodzieży obchodzono w tym roku bardzo wspaniale. Pozatem urządzono jeden Powiatowy Zjazd Młodzieży i jeden Dzień Młodzieży Polskiej. Przez tajne głosowanie wybrano na prezesa ponownie dha. Bartosa Leona. Podczas wolnych głosów uchwalono rezolucję, w której zebrani dziękują ustępującemu sekretarzowi generalnemu Przew. ks. Prof. Tomali za pracę społeczną dla młodzieży i za szczególniejszą życzliwość którą darzył S. M. P. w Lublińcu. W drugiej rezolucji uchwalono posłuszeństwo i przywiązanie do nowomianowanego sekr. gen. Związku, Przew. ks. prof. Matuszka. W podniosłym nastroju zakończono zebranie pieśnią „Boże coś Polskę".

Tego samego dnia odbyła się wspólna kolęda dla S. M. P. żeńskiej i męskiej z bardzo licznym udziałem młodzieży. Przew. ks. prob. Dwucet z Wiel. ks. patronem Spychalskim odprawili kolędę. W serdecznych słowach przemawiali oni do zebranej młodzieży i przybyłych gości z p. starostą Dr. Zaleskim na czele, poczem dzielili się z obecnymi opłatkiem.

Zagadka dla druchen.

Od nowego roku nasza „Młoda Polka" wychodzi w nowej szacie. Są tam dwie druchny, jedna w mundurku, a druga w stroju ludowym.

1. Co to za strój? (w jakiej dzielnicy Polski taki się nosi?)
2. Dlaczego właśnie wzięto strój druchny tej dzielnicy?

Odpowiedzi proszę nadsyłać do Związku Młodzieży, Katowice, Marsz. Piłsudskiego 20 do dnia 28. lutego 1929 r. Najlepsze odpowiedzi będą nagrodzone. Na pierwszą nagrodę przeznaczamy książkę p. t. „Młode serca", na drugą album Zlotowy.

Czyś oszalał, dokąd tak pędzisz?

Na pocztę wysłać coprędzej formularze statystyczne bo najpóźniej do 31 stycznia miały być przesłane do Związku